

10.24425/rhpp.2025.153765

Olaf BERGMANN K. Szymańska, *Leszno ma głos. „Głos Leszczyński” 1920–1939*, Leszno 2024, ss. 225

*A Review of Kamila Szymańska, Leszno ma głos. Głos Leszczyński, 1920–1939 [Leszno Speaking: Głos Leszczyński, 1920–1939], Leszno 2024, 225 pp*

Prezentację dziejów jakiegokolwiek miejscowości trudno sobie wyobrazić bez przeprowadzenia kwerendy źródłowej prasy ukazującej się w czasach, których dotyczą badania. W przypadku poszczególnych miast uwaga ta dotyczy zwłaszcza gazet lokalnych, wydawanych w danej miejscowości w analizowanym czasie. Ich informacyjne bogactwo oraz różnorodność bywają tak obszerne, że na podstawie prawie wyłącznie jednego prasowego tytułu można się nieraz pokusić o opracowanie solidnej monografii dziejów interesującego nas miejsca i zamieszkującej go społeczności.

Tak się stało w przypadku książki *Leszno ma głos. „Głos Leszczyński” 1920–1939* (wydanej w Lesznie w 2024 r. przez Miejską Bibliotekę Publiczną im Stanisława Grochowiaka), będącą zresztą opracowaniem na temat nie tylko tego wielkopolskiego miasta, ale także dziennika, na podstawie którego skonstruowano fascynującą opowieść o międzywojennym Lesznie i wielu aspektach życia jego obywateli. Autorką tego wartościowego dzieła też nie pozostaje osoba przypadkowa, gdyż dr Kamila Szymańska uchodzi nie tylko za cenionego historyka sztuki i badaczkę przeszłości Leszna, ale również pełni funkcję dyrektora tamtejszego Muzeum Okręgowego.

Książka *Leszno ma głos...* K. Szymańskiej została wydana bardzo starannie. Już atrakcyjna edytorsko i przyciągająca wzrok pozostaje jej sztywna obwoluta. Zapre-

zentowano na niej tytułową stronę „Głosu Leszczyńskiego” (m.in. z jego jakże istotnym oraz do dziś aktualnym mottem „Ojczyznę buduje się spełnianiem obowiązków!”) oraz fotokopie licznych i będących odrębną kopalnią wiedzy o przedwojennym Lesznie reklam i drobnych inseratów. Publikację dr Szymańskiej wzbogacono także kilkudziesięcioma trafnie dobranymi ilustracjami. W olbrzymiej większości nie są one powszechnie znane i zapewne zostały opublikowane po raz pierwszy.

Wbrew temu, co K. Szymańska stwierdziła we wstępie, pisząc zbyt skromnie o przede wszystkim „popularnym” charakterze swojej książki, o wartości recenzowanej publikacji świadczy też wykorzystany w niej aparat naukowy z licznym przypisami oraz przede wszystkim obszerną bibliografią. Monografia prezentująca właściwie niespełna dwudziestoletnie dzieje konkretnej gazety i jednocześnie na podstawie jej kwerendy miasta została opracowana na podstawie dokładnego zapoznania się przez autorkę z wieloma innymi materiałami źródłowymi z czterech instytucji (Archiwów Państwowych w Lesznie, Łodzi i Poznaniu, jak też pewnie autorce najbliższego oraz znanego od przysłowiowej „podszewki” leszczyńskiego Muzeum Okręgowego), jednego źródła opublikowanego (*Sprawozdanie zarządu i rady nadzorczej z działalności Drukarni Leszczyńskiej ... za rok 1930*, Leszno 1931) oraz trzech innych czasopism, w tym oczywiście licznych numerów „Głosu Leszczyńskiego” z lat 1920–1939. Poza tym imponująco wygląda zestawienie literatury przedmiotu, gdyż w zamieszczonej na końcu książki bibliografii można się doliczyć prawie stu pozycji. Poza tym kilka wydrukowanych w pracy ilustracji prezentujących inne niż tytułowe leszczyńskie czasopisma świadczy o tym, że autorka także się nimi zainteresowała, w tym wydawanymi przez liczną w XIX i początkach XX w. tamtejszą społeczność niemiecką i żydowską (s. 14–17).

Na szczególną uwagę i pozytywne oceny zasługuje układ książki. Nie obawiając się pomyłki, można zapewne zauważyć, że odzwierciedla on naukowe i muzealnicze pasje autorki. W tym przypadku zostały one bardzo przemyślane oraz logicznie wyważone w zawartości oraz proporcjach treści. W pierwszym rozdziale K. Szymańska przedstawiła „Początki” czasopiśmiennictwa w Lesznie, już w XIX stuleciu bardzo ważnego ośrodka prasowego nie tylko zaboru pruskiego, ale także szerzej całego polskiego rynku coraz popularniejszej i powszechniejszej prasy. Pozostała, już znacznie obszerniejszą, narrację książki w mniej więcej równych proporcjach poświęcono dwóm kwestiom. Po pierwsze, poszczególnym aspektom funkcjonowania „Głosu Leszczyńskiego”, a po drugie, zawartości czasopisma, czyli prezentowanym w nich treściami dziennikarskim i pozadiennikarskim, oraz na ich podstawie także zaprezentowaniu historii międzywojennego Leszna. W pierwszej z tych części autorka omawia historię Drukarni Leszczyńskiej sp. z o.o., niuanse wydawnicze, zawartość i warsztat pracy „Głosu Leszczyńskiego”, związane z tym dziennikiem postaci (redaktorów i współpracowników), jak też jego relacje z konkurencją. W dalszej części rozważań już znacznie bardziej skupia się nad treścią i poszczególnymi informacjami publikowanymi w analizowanym dzienniku, w tym wpływom na nie

jego profilu ideowego (narodowo-katolickiego), roli w nich położenia Leszna na pograniczu polsko-niemieckim, wiadomościom „ze świata, kraju, regionu, Leszna”, bardzo interesującemu i będącym zapisem życia społecznego „głosowi miejscowemu” oraz również obecnej na jego łamach twórczości literackiej.

Podążając tropem narracji autorki, jak również odnosząc się do już bardziej szczegółowej problematyki omawianej w publikacji *Leszno ma głos...*, na uwagę czytelników zasługuje przynajmniej kilkanaście kwestii. W rozdziale pierwszym opisującym dzieje leszczyńskiego czasopiśmiennictwa (jak też poniekąd księgarstwa i drukarstwa) w okresie zaborów autorka zwraca uwagę na niełatwe tam ich „polskie” początki, co wynikało z przewagi liczebnej ludności niemieckiej i żydowskiej. W związku tym przypomina, że w 1910 r. Polacy stanowili w Lesznie zaledwie 12% mieszkańców (s. 19). Przełomem w strukturze narodowościowej miasta stał się rok 1920 i jego włączenie w granice odrodzonego państwa polskiego, co spowodowało mało znaną i w świadomości historycznej nawet Wielkopolan nieobecną „niemal całkowitą wymianę ludności” (s. 20). Jednocześnie właśnie wówczas, w styczniu 1920 r. (oficjalnie w dwa miesiące później), rozpoczęła się historia „Głosu Leszczyńskiego”, czasopisma nierozłącznie związanego z miastem swojego wydawania i będącego przez prawie dwie dekady rzetelnym jego kronikarzem. Czytelnik po zapoznaniu się z tym historycznym wprowadzeniem w dzieje leszczyńskiego czasopiśmiennictwa może jednak odczuć pewien niedosyt. Zapewne przynajmniej w kilkunastu akapitach warto było omówić wcześniejsze jego dzieje, w tym np. związane z aktywnymi na terenie Leszna w XVI i XVII w. innowiercami z protestanckich kręgów oraz ludnością wyznania mojżeszowego.

Równie interesująco zostały przedstawione w kolejnym rozdziale dzieje drukarni będącej wydawcą omawianego dziennika. Co ciekawe, ta leszczyńska oficyna wydawnicza była bardzo sprawnie funkcjonującą spółdzielnią z licznym gronem udziałowców, których liczba „wahała się od 151 w 1922 roku do 64 w 1928 roku” (s. 29). Przedstawiona zwięźle (lecz z bogatym materiałem ikonograficznym) historia Drukarni Leszczyńskiej jest cennym przyczynkiem do poznania licznych problemów, z jakimi w Drugiej Rzeczypospolitej borykały się firmy tej branży (braki kadrowe, konieczność kosztownych inwestycji, wahania koniunktury itp.).

Omawiając w rozdziale trzecim charakter „Głosu Leszczyńskiego” pod kątem jego ram wydawniczych, zawartości oraz warsztatu pracy, K. Szymańska skupiła się głównie na niewielkich zmianach zachodzących w układzie i szacie edytorskiej czasopisma. Nasuwające się pytanie, czy było to jego atutem pozwalającym zachować przy nim wiernych i niepragnących nowinek czytelników, czy też utrudniało to pozyskanie nowych, młodszych i bardziej otwartych na wszelkie innowacje, pozostaje wprawdzie bez odpowiedzi, lecz już uważna lektura tego rozdziału (i nie tylko, gdyż także następnych) owej odpowiedzi udziela. Z bardzo szczegółowych rozważań autorki wynika, że redaktorzy dziennika, będąc w edytorskiej przestrzeni niezbyt mobilni, potrafili jednocześnie być otwarci na coraz to nowe treści, nadążając za-

pewne za oczekiwaniami przynajmniej kilkunastu tysięcy czytelników. Potwierdzają to np. liczne akcje promocyjne, nagradzanie premiami prenumeratorów, jak również opublikowanie w „Głosie” (już w 1922 r.) ankiety, w której zapytano czytelników o opinię na temat czasopisma i związane z nim ich oczekiwania (s. 61). W tym rozdziale niemało uwagi poświęcono także ekonomicznym zawirowaniom, które — szczególnie w latach Wielkiego Kryzysu — wpływały na regularność ukazywania się dziennika oraz finansową sytuację jego redakcji.

Redaktorom i współpracownikom „Głosu Leszczyńskiego” autorka poświęciła czwarty z rozdziałów. Nie przypadkiem prym wśród założycieli i potem redaktorów dziennika wiedli znani nie tylko w Lesznie działacze społeczni i niepodległościowi. Ich niejednokrotnie nietuzinkowe życiorysy stanowią wart uwagi przyczynek do dziejów aktywności (nieraz się wzajemnie przenikających społecznej, gospodarczej, kulturalnej) Wielkopolan, którzy na bazie dziewiętnastowiecznej idei pracy organicznej potrafili w już niepodległej Rzeczypospolitej (w tym także w Lesznie) tworzyć solidne zręby autentycznego społeczeństwa obywatelskiego. Warto wspomnieć, że pracownicze i intelektualne zaplecze dziennika tworzyły jednostki wywodzące się właściwie ze wszystkich warstw społecznych, posiadające przeróżne profesje (np. nierzadko też katolicy księża), wykształcenie, źródła dochodów, zainteresowania itd. Wszystkich ich jednak łączyło poczucie pewnej misji. Zawierała się ona w dążeniu do działania na rzecz ogółu, wychowywania i kształcenia szerokich rzesz ówczesnego społeczeństwa oraz propagowania narodowo-państwowych i patriotycznych wartości.

Jednak nawet w stosunkowo niewielkiej i odległej od metropolitalnej społeczności Leszna tamtejszy „Głos” posiadał przeciwników i zażartych krytyków. Trudno stwierdzić, czy faktycznie byli oni — w leszczyńskim narodowym i katolickim środowisku — jego poważną konkurencją, co zostało zasugerowane w tytule kolejnego rozdziału recenzowanej książki. Już w pierwszym akapicie tej części rozważań autorka zauważa, że „w realiach politycznych Drugiej Rzeczypospolitej walka o własne interesy i wpływy niewiele miała wspólnego z elegancją i dyplomacją” (s. 93). Uwaga to słuszna, ale nie powinna nam przysłonić smutnego faktu, że obecnie, już w Trzeciej Rzeczypospolitej, owa walka przyjęła nieporównywalnie większą oraz daleką od wszelkiej elegancji i zasad brutalizację. Dla „Głosu Leszczyńskiego” jego najaktywniejszymi przeciwnikami były dwa czasopisma: przejawiające sympatie komunistyczne i wolnomysłicielskie „Kurier Powszechny” oraz związany z rządzącą Polską od 1926 r. sanacją „Dziennik Leszczyński”.

Nie ulega wątpliwości, że leszczyński dziennik propagował określone wartości i idee. Nad tym zagadnieniem K. Szymańska pochyliła się w kolejnym, szóstym rozdziale. Redaktorzy czasopisma w 10. rocznicę jego wydawania zdiagnozowali wprawdzie trzy najistotniejsze cechy „Głosu”, za które uznali niezależną od kogokolwiek „bezpartyjność”, przeznaczenie „dla wszystkich stanów” oraz propagowanie narodowej „jedności” (s. 101–103), lecz z ich opinią można się zgodzić jedynie

częściowo. Niewątpliwie leszczyńską gazetę kierowano do różnych grup czytelników (głosiła narodową jedność), lecz jej polityczna bezstronność była co najmniej dyskusyjna. Nie oznacza to jednak, że w realiach polskiej polityki, gospodarki czy społecznych zawirowań nie odgrywała ona jak najbardziej pozytywnej roli. Przede wszystkim „Głos” stanowił autentyczny „głos” środowisk starających się kształtować postawy obywatelskie, patriotyczne, katolicko-narodowe. Z jednej strony publikowane w nim teksty jednoznacznie opowiadały się za tradycyjną rodziną, budowaniem w niej silnych więzów, doceniały rolę w Polsce wiary i Kościoła katolickiego, a z drugiej piętnowały wszelkie pojawiające się wówczas patologie, głównie o lewicowej proweniencji. Zgodnie z linią ideową obozu narodowego te ostatnie, często na wyrost i świadomie lub nieświadomie kształtując stereotypy, łączono z przedstawicielami mniejszości żydowskiej.

Oceniając najróżniejsze treści publikowane w „Głosie Leszczyńskim”, należy się zgodzić z opinią K. Szymańskiej, która ten rozdział pracy zakończyła następującą jego oceną:

konsekwentnie i jawnie wyrażał wartości katolickie, narodowe, stał na straży interesów polskich przedsiębiorców i kultury polskiej oraz silnie akcentował strategiczne kresowe położenie Leszna oraz solidarność Wielkopolskie z Pomorzem i Śląskiem. Był też otwarcie antyniemiecki i antysemicki (s. 122).

Z tej krótkiej charakterystyki omawianego w recenzowanej książce dziennika wynika, że szczególną rolę w jego informacyjnej misji odgrywało usytuowanie Leszna na polsko-niemieckim „Pograniczu” (K. Szymańska kilkakrotnie zwraca uwagę na to, że w „Głosie” nie przypadkiem pisanego dużą literą), któremu poświęciła kolejny rozdział swojej monografii. Była to jedna z najistotniejszych i najczęściej omawianych w gazecie kwestii, wręcz stały element jej linii programowych, realizowanej poprzez m.in. podejmowanie tematów dotyczących państwa niemieckiego i jego polityki związanej z powojennymi migracjami transformacji narodowościowej Polski Zachodniej, wspieraniem licznych polskich inicjatyw oraz organizacji, które je propagowały i realizowały, promocją języka polskiego i książek w nim wydawanych (w tym tych omawiających problemy Pogranicza), jak również ocenianiem przebiegu i skutków unifikacji Wielkopolski (której nadal widoczną odrębność podkreślano) z pozostałymi dzielnicami jednoczącego się państwa polskiego. Poza tym dziennikarze „Głosu” sporo uwagi poświęcali tematowi walk o granice Drugiej Rzeczypospolitej, obchodom z nimi związanych uroczystości, co dotyczyło także rejonów od Leszna odległych, w tym pograniczy polsko-sowieckich, polsko-litewskich czy polsko-czeskich. W pierwszym z tych przypadków celem krytyki „Głosu” był nierzadko ustrój komunistyczny, jego nieludzkie istota, cechy oraz zbrodnicze działania.

„Głos Leszczyński” był jednak przede wszystkim wypełniony aktualnymi informacjami ze świata, Polski, wielkopolskiej dzielnicy oraz Leszna i jego okolic. Obec-

nie lektura pozóółktych szpalt dziennika jest więc interesującą kroniką, wiele nam mówiącą o zarówno ważkich, jak i znacznie mniej istotnych wydarzeniach, które w latach 1920–1939 zainteresowały dziennikarzy tego dziennika, a przypuszczalnie musiały również zaciekawiać jego czytelników. Gdyby ta współzależność pomiędzy nadawcą i odbiorcą komunikatów nie występowała, to zapewne leszczyńska gazeta szybko by straciła poczytność, a jej wydawniczy żywot zakończył się po kilku lub kilkunastu miesiącach.

Spośród zagadnień goszczących na jej łamach K. Szymańska wspomina m.in. o kształtujących się wówczas totalitarnych reżymach i ich przywódcach, polskich ambicjach kolonialnych, wydarzeniach z życia zagranicznych i polskich elit o charakterze dyplomatycznym bądź towarzyskim, polskich politykach o ogólnopolskiej (np. Piłsudskim, Dmowskim i Korfantom) lub lokalnej (samorządowych wódarzach ówczesnego Leszna) randze. W okresach kampanii wyborczych wiele pisano o walce poszczególnych stronnictw i kandydatów, a poza tym nie stroniono od tematyki gospodarczej, społecznej oraz kulturalnej. Poważną problematykę redaktorzy pisma potrafili przeplatać wszelkiego rodzaju „rozmaitościami”, doniesieniami nieraz znajdującymi się na pograniczu tematów taniej sensacji bądź plotki. Wśród tych nieco eklektycznych treści publikowanych w leszczyńskim „Głosie” szczególne miejsce zajmowały informacje bezpośrednio dotyczące Leszna i jego mieszkańców. Dlatego też słusznie K. Szymańska przeprowadza ich analizę w odrębnym rozdziale o „Głosie miejscowym — zapisie życia społecznego”.

Za odrębne zagadnienie, które także miało swoje miejsce w „Głosie”, należy uznać pojawiające się na jego łamach treści literackie. O ich obecności (w największej liczbie w numerach świątecznych) autorka pisze w ostatnim rozdziale książki. Poziom tych dzieł literackich publikowanych w leszczyńskim czasopiśmie nie ocenia wysoko, stwierdzając wprost, że

widoczną słabością literackiej strony „Głosu” była zachowawczość i konserwatyzm objawiające się sztywnym wspieraniem ideowego przesłania gazety. Dobór repertuar miał zatem budować postawy patriotyczne i moralne, wpajać czytelnikom ściśle określone wartości i zasady. Nie było tu miejsca na awangardę, eksperyment czy przejawy nowatorstwa (s. 196).

Nieco polemizując z ową tezą, można zauważyć, że dyskusyjne jest twierdzenie, iż tradycyjna, konserwatywna i zachowawcza literatura również nie może być nieraz najwyższych lotów. Przeczą temu chociażby dzieje polskiej (i nie wyłącznie) literatury, w której autorów o takim profilu ideowym swojej twórczości było wielu, w tym także w międzywojennym dwudziestoleciu. Poza tym, jak wyżej zauważyła K. Szymańska, prezentowane czasopismo uchodziło za „...codzienną gazetę przeznaczoną dla każdego: lekarza i robotnika” i w związku z tym „Głos” chcąc „utrzymać pozycję lidera na rynku wydawniczym, musiał uśrednić przekaz” (s. 195). Nie podejrzewam,

że dla pochodzących z co najwyżej średnich warstw społecznych i niezbyt wykształconych czytelników teksty ówczesnej „awangardy” byłyby zrozumiałe i przyciągnęły ich uwagę.

Reasumując, można stwierdzić, że *Leszno ma głos...* K. Szymańskiej jest to niewątpliwie pozycja godna polecenia czytelnikom, zarówno tym pasjonującym się dziejami polskiej prasy, jak i tym zainteresowanym historią Leszna oraz jego okolic. To cenna i pożyteczna lektura dla badaczy nie tylko regionalnego czasopiśmiennictwa, ale również licznych aspektów historii międzywojennego dwudziestolecia. Szczególnie jej lektura powinna pochłonać leszczynian, którzy na jej ponad 200 stronach odnajdą nie tylko bliskie im miejsca, ale nierzadko też zapisanych w pamięci, znanych osobiście lub wyłącznie z opowiadań jednostek, być może także im najbliższych, tych z rodzinnych kręgów.